
Szanse i perspektywy edukacji. Z zapisków Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej

DAWID MARIA OSIŃSKI

Uniwersytet Warszawski, Polska

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9468-1569>

Švietimo galimybės ir perspektyvos. Iš Wilhelminos Zyndram-Kościałkowskos užrašų

Santrauka. Straipsnio tikslas – bandymas apibrėžti Elizos Orzeszkowos draugės Wilhelminos Zyndram-Kościałkowskos (1844–1926) autobiografinės refleksijos švietimo galimybių ir perspektyvų pobūdį, specifiką ir prasmės apimtį. Autorius remiasi Lietuvos valstybės istorijos archyve Vilniuje sukauptais rašytojos ir kritikės rankraščiais. Tyrimo esmė – klausimas, kaip Kościałkowska apibrėžia ugdymo galimybes ir perspektyvas, kaip jų apmąstymas tampa esminiu bendruomenės, kurios neatskiriama dalimi jaučiasi autorė, intelektualinės tapatybės apibrėžimo ir diagnozavimo būdu. Straipsnis suskirstytas į kelias svarbiausias problemines temas, sutelktas apie švietimą Vilniaus universitete, Vilniaus Alma Mater kūrėjų asmenybes, Elizos Orzeszkowos edukacinės ir propedeutinės veiklos apmąstymą, rusinimo įtaką švietimui Rusijos užgrobtuose kraštuose, memorandumų dėl švietimo vaidmenį, valstybės galybės sampratą ir kalbos, nacionalinę ir intelektualinę bendruomenę vienijančios priemonės ir kodo, svarbą.

Reikšminiai žodžiai: Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Eliza Orzeszkowa, rusinimas, švietimas, autobiografinė refleksija.

Educational opportunities and prospects. From the notes of Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska

Summary. The aim of the article is an attempt to define the nature and specificity of opportunities and perspectives of education in the autobiographical reflection of Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska (1844–1926), who was a friend of Eliza Orzeszkowa. The author uses the manuscripts of the writer collected in the Lithuanian State Historical Archives in Vilnius. The essence of the research is the question – how Kościałkowska defines the opportunities and perspectives of education. The reflection on them becomes the fundamental way of defining and diagnosing the intellectual identity of the community, of which Kościałkowska feels an integral part. The article is divided into several most important issues focused on education within the walls of Vilnius University, the founding fathers of Vilnius Alma Mater, reflection on

the educational activities of Eliza Orzeszkowa, the impact of russification on education in the territories annexed by Russia, the role of memoranda on education, the concept of superpowerhood as well as the importance of language as a tool and code integrating the national and intellectual community.

Keywords: Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Eliza Orzeszkowa, russification, education, autobiographical reflection.

Spotkanie na przecięciach

Celem badawczej refleksji w niniejszym studium jest pytanie o to, w jaki sposób Wilhelmina Bona Zyndram-Kościałkowska (1844–1926), przyjaciółka Orzeszkowej, „druga «pozytywistka» ziem litewsko-białoruskich”¹ (jak ją nazywa w monografii przedmiotu Andrzej Romanowski), znana krytyczka, pisarka i tłumaczka, poddaje namysłowi szeroko rozumiane szanse i perspektywy edukacji na ziemiach polskich (i litewskich). Materiałem badawczym są rękopisy zgromadzone w Wilnie, w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym (Lietuvos valstybės istorijos archyvas, dalej używam skrótu: LVIA). Pytanie o szanse i perspektywy edukacji wydaje się dla dokonującej retrospektywnej refleksji autobiograficznej tłumaczki fundamentalnym sposobem definiowania i diagnozowania tożsamości intelektualnej wspólnoty, której integralną częścią czuje się Kościałkowska. Refleksja autobiograficzna (zapisana na kartach zeszytów pamiętników, notat, wspomnień)² starze-

1 A. Romanowski, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003, s. 211.

2 W tekście głównym posługuję się skrótami cytowanych materiałów rękopiśmiennych, które podaję poniżej. Świadomie również w tekście głównym i przypisach autorskie tytuły nadane przez Kościałkowską książeczkom i kajetom wspomnień zapisuję kursywą. Poniżej podaję zapis właściwy zapisowi archiwaliów i rękopisów oraz skróty wykorzystywanych archiwaliów:

- 1) Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Kajet z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 715. Dalej jako KJ.
- 2) Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Kalendarzyki kieszonkowe z notatkami z lat 1878, 1880, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910. LVIA, F. 1135, ap. 13, nr 723, 725, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 736, 737, 738, 741, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754.
- 3) Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Listy od różnych adresatów oraz materiały archiwalne. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 540, nr 647.
- 4) Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Ludzie i rzeczy mego czasu [wspomnie-

jącej się krytyczki dotyczy niewykorzystanych, ale i zmarnowanych szans edukacji na ziemiach polskich. Rekonstrukcja rozsianych diagnoz Kościałkowskiej na temat specyfiki edukacji w drugiej połowie XIX w., a zwłaszcza na początku w. XX, po doświadczeniu rewolucji, nie należy do łatwych, bo dotyczy materiału rozproszonego i przywoływanego w dygresyjnym nurcie wspomnieniowym starej pisarki, krytyczki i tłumaczki. Nie mamy więc do czynienia z blokiem studiów, dyskursywnym ujęciem monograficznym czy syntezą, ale z zapisem pojawiającym się nierzadko na marginesie innego wątku problemowego jej intymistyki, starczej próby zapanowania nad przeszłością, a więc zjawiskami i „ludźmi i rzeczami jej czasu”, jak nazywa kolejne zeszyty swoich pamiętników, dzienników, czy co wyczytać można również z jej kalendarzyków, prowadzonych od lat młodszej aktywności twórczej. Rękopisy te więc z racji ich statusu były w swojej epoce (na początku XX w.) dziełem niejawnym, niemającym charakteru publicznej dyskusji z dziedzictwem szkolnym i akademickim, z tradycją Uniwersytetu Wileńskiego i systemu szkolnictwa na Litwie. Nie pozwalały więc wejść w żywy dialog z refleksją Kościałkowskiej jej współczesnym. Dodatkowo zapisy te obarczone są specyfiką trudnej starości, regułą eliminacji, tak nieświadomego (bo wynikającego z porządku metryki), ale i świadomego przeinaczania. Należy dodać, że Kościałkowska na starość staje się coraz bardziej ortodoksyjna, radykalna w różnych kwestiach – przede wszystkim politycznych i religijnych, i wyzłosiwia się na „ludzi jej czasu”, bo tylko w taki sposób może dać upust niezgodzie na to, że nikt o niej nie pamięta, a starość dokucza coraz boleśniej). W jednym z aforyzmów zapisanych w

nia], cz. I-III. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 657, 659, 660, 661. Dalej odpowiednio jako: nr 657 – L I, nr 659 – L II, nr 660 – L III, nr 661 – L IV.

- 5) Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Mój kalendarzyk i moja kochana książeczka (notatki osobiste). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 726. Dalej jako MK.
- 6) Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Notatki, wspomnienia migawkowe dotyczące współczesnych (rodziny, przyjaciół, znajomych). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 476. Dalej jako NW.
- 7) Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Notatki, materiały archiwalne, wycinki prasowe dotyczące warszawskiego Zjazdu Kobiet w 1907. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 646.
- 8) Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Wśród cieni i cierni (notatnik z wspomnieniami, genealogicznymi, wycinkami z prasy). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 1023.
- 9) Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Z głębi serca i życia (książeczka z wierszami, przekładami różnych poetów, zapiskami osobistymi i aforyzmami). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 1024. Dalej jako ZSŻ.
- 10) Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Zapiski osobiste, brudnopisy listów do różnych adresatów. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 512. Dalej jako ZOB.

Kajecie z notatkami Kościałkowska zanotowała: „Každy ma swoją wyspę św. Heleny: jest nią starość” (KJ 715, k. 19v). Z tą dewizą na ustach należy zatem z dystansem i ostrożnie czytać te zapisy i reguły budowania wspomnień jako narracji o sobie samej, ale przede wszystkim o świecie, w którym przyszło jej żyć i ludziach oraz miejscach, które ten świat stanowiły.

W związku ze specyfiką materiału badawczego, pozostającego w rękopisie, świadomie decyduję się na pokazanie pewnej nierównowagi sił między moimi komentarzami i punktowo syntetyzującymi wnioskami a oddaniem głosu samej Kościałkowskiej. Stąd świadoma decyzja o użyciu dłuższych cytatów potwierdzających głos Kościałkowskiej, zamieszkującej swoiste „pogranicze” kulturowe, intelektualne, narodowe i historyczne, stąd też decyzja odczytywania tych rozproszonych śladów po latach. Jubileuszowa księga wydana przez Centrum Polonistyczne Uniwersytetu Wileńskiego jest bardzo dobrą okazją do wymiany intelektualnej podsumowującej los polsko-litewskiej przyjaźni. Pozwala ona bowiem mówić o grodniance w wileńskich murach akademii, a gest sięgnięcia po zdeponowane w Wilnie rękopisy staje się dodatkowo gestem ujawniającym wektor badawczego namysłu (z Warszawy ku Wilnu).

Fundamentalne problemy intymistyki Kościałkowskiej (a z kart jej różnych wypowiedzi dziennikowo-kalendarzowo-wspomnieniowych to około 12-13% refleksji) ogniskują się wokół refleksji nad systemem edukacji (a więc typami szkół powszechnych), rolą gimnazjum, znaczeniem różnorodnych kół samokształceniowych, tajnym nauczaniem (z nieprzecenioną rolą krytykowanej przez nią na starość Elizy Orzeszkowej z jej domem polskim w Grodnie), specyfiką cenzury, znaczeniem rusyfikacji – głównie w okręgach szkolnych), a w konsekwencji również znaczeniem niejednoznacznego i niełatwego dialogu polsko-litewsko-białorusko-żydowskiego zarówno w drugiej połowie XIX w., jak i w pierwszym dwudziestoleciu w. XX. Kościałkowska np. w jednym z zapisów notuje następujące spostrzeżenie:

W Towarzystwie Rolniczym zasiadał pewien % Rosjan; dla omówienia memoriału i przeprowadzenia go bez dyskusji przy głosowaniu na sali posiedzeń, której, mówiąc dla przedyskutowania go swobodnie, 40 paru panów zebrało się gościnnie w otwartym salonie Orzeszkowej. Z żywym zajęciem słuchałam tych pierwszych u nas od dawna! narad i debatów, zdziwiona, że chociaż kilku w tej poważnej liczbie ziemian, stanęło na wysokości zadania. Po pół wieku milczenia, przymusowej, politycznej nieczynności mogły oduczyc przywiązać [lekcja niepewna – DMO³] myśleć szerzej [lekcja niepew-

3 Wszystkie komentarze umieszczone w nawiasach klamrowych pochodzą od autora artykułu.

na]. Wiele też czasu upłynie, zanim nauczymy się skupiać myśl i prawdziwe ja w wytkniętym... kierunku, nie odbiegać w zbyt odległe i obecnej chwili obce dezyderaty, a tym bardziej myśl wypowiadać zwięźle i jasno. Większość uczestników zebrania, ci właśnie, którzy należą u nas do „śmietanki towarzyskiej” odznaczali się absolutnym milczeniem. Inni, z małymi wyjątkami, mówili słabo i zawile. Wielu (miasto Grodno zwłaszcza /doktor Dąmbrowski, adwokat Kloczewski [lekcja niepewna], Giedroyć/) zdawali [sic!] się nie wiedzieć, o co idzie i popisując się wiedzą, zabiegali w kwestii głosowania, jak gdyby szło o projekt do Konstytucji, a nie o memoriał domagający się *modus vivendi*, któregośmy od 43 lat byli pozbawieni. Doskonale uświadomiony Skirmunt[t] nie umiał się wypowiedzieć. Najjaśniej myślą i mówią: Bańkowski [lekcja niepewna], Jeśman [lekcja niepewna], Witold Świącicki (L I, k. 115v–k. 116r).

Edukacja i ślady Uniwersytetu

Kiedy Kościałkowska buduje na kartach swojej autobiografii narrację rodzinną, wówczas szuka w tradycji rodzinnej wątków spajających jej opowieść, wraca do rodzinnej przeszłości, wpisuje ją w szeroki kontekst obrazujący przemiany tradycji rodzinnej. I nie wynika to jedynie z megalomanii starszej pani, ile z konieczności zbudowania ciągłości historyczno-kulturowej. Tak się dzieje z biograficznymi wątkami poświęconymi tradycji rodzinnej, figurze ojca oraz duchowi Uniwersytetu Wileńskiego. Podobnie rzecz się ma z refleksją dotyczącą tworzenia opowieści wileńskiej, która jest dla niej mitem założycielskim i formacyjnym (tak pokoleniowym, jak prywatnym). Przefiltrowana przez subiektywne widzenie zjawisk, rządzi się ona swoimi prawami diagnozy. Jej celem jest zrekonstruowanie nie tyle pewnego mitu macicznego o wszechnicy i intelektualnej socjocie wileńskiej (z prymatem romantycznej szkoły spod znaku młodego Adama Mickiewicza), ile przeniesienie siły ciężkości na działalność pozytywistycznej tradycji edukacyjnej, intelektualnej i umysłowej. Ciekawym mechanizmem, który da się wyczytać z jej sposobu budowania tego obrazu jest taki, który Kościałkowska odtwarza, podobnie jak Eliza Orzeszkowa w *Nad Niemnem* czy Piotr Chmielowski w *Liberalizmie i obskurantyzmie na Litwie i Rusi (1815–1823)*. Krytyczka rekonstruuje genealogię oświeceniowej nauki, a przez to tworzy swoistą refleksję wspierającą literackie wyobrażenie Orzeszkowej pisarki i krytycznoliterackie oraz socjologiczne ujęcie Chmielowskiego.

W tym miejscu warto podkreślić, że Kościałkowska zanim zbuduje ten wspomnieniowy kształt rodzinnej tradycji przodków, trzydzieści kart wcześ-

niej stworzy sobie niejako podbudowę tej refleksji. Wskazuje wówczas na pierwszą zinstytucjonalizowaną przestrzeń edukacji młodej Elizy Pawłowskiej, jej pobyt na pensji sakramentek (L I, k. 30r). Przywołuje wówczas zapamiętaną opinię Chmielowskiego, dzięki któremu poznała regulamin dnia i jadłodajni tej szkoły oraz rozkład lekcji. Choć dziwi ją wówczas to, że krytyk i historyk literatury, archiwista pokolenia, nie pisze nic o lekturach młodej Elizy – zwłaszcza poezji klasyków narodowych i europejskich (L I, k. 30r–v). Kościałkowska próbuje zdiagnozować charakter i przyczyny rozwoju umysłowego młodej Elizy Pawłowskiej i jej predyspozycje pisarskie, dodajmy – predyspozycje samouka. Bez cienia przesady dowartościowuje rolę „umysłu bystrego i głębokiego” (L I, k. 30r), odziedziczonego po „ojcu, którego nie znała” (L I, k. 30r), a po którym odziedziczyła bibliotekę. Próbuje zrozumieć fenomen młodej intelektualistki i szuka źródeł tradycji oraz lektur kształtujących światopogląd przyszłej wolnomyślicielki. Dlatego konsekwentnie próbuje zrozumieć, co było przyczyną twórczego pobudzenia i wskazuje na fascynację znanym myślicielem angielskim, który wpłynął na myślenie całego pokolenia polskich pozytywistów. Jest nim Henry Thomas Buckle, który ukształtował kierunek wyobraźni, namysłu krytycznego i sposób myślenia młodej Orzeszkowej, debiutującej recenzją krytyczną o specyfice myślenia wiktoriańskiego historyka i filozofa, który uwolnił naukową refleksję o procesie dziejowym od ingerencji boskiej i powinowactw metafizycznych. Kościałkowska zauważa:

Natomiast ani słowa o poetach naszych i klasykach francuskich, z którymi się dziewczynka zdolna i bystra, w bibliotece ojcowskiej, spotykać musiała. O Rochefoucauld, o którym wiem, że go [skreślony wyraz] czytywała w [opuszczono wyraz nieczytelny], z których ja czytywałam tylko Waltera Scotta, o Buckle'u, któremu (jak całe nasze wówczas [lekcja niepewna] pokolenie, [opuszczono wyraz nieczytelny]) Eliza Orzeszko, większy [lekcja niepewna] od nas starszannie wychowanych, samouk, zawdzięcza pierwszy impuls myślowy, tak jak ja, Dickensowi⁴, pierwotny kierunek wyobraźni i twórczej formy. Słowem p. Chmielowski, wraz z Jubilatką i jej przyjaciółmi nagromadzili tysiące najniepotrzebniejszych (lecz nie najprawdziwszych) szczegółów z pominięciem pierwszorzędnym. Szczytem niesmaku w literacko-krytycznym znaczeniu jest ukuta na poczekaniu [skreślono kilka wyrazów nieczytelnych, stąd brak orzecznika w zdaniu; może chodzić o legendę, o której Kościałkowska pisze dalej] o słowiku, co się dał słyszeć po raz pierwszy w r. 1842, w [majową – skreślony

4 Zob. M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965, s. 383.

wyraz] noc, w której się urodziła w Milkowszczyźnie ta, co zostać czy też stać się miała: Eliza Orzeszkową (L I, k. 30v; podkreślenie w autografie).

Przywołany tu przez Kościałkowską Chmielowski, nazwany przez krytyczkę w innym miejscu „pozytywistycznym ateuszem”, okazuje się pokrewnym myślowo diagnostą, jeśli chodzi o rodzaj refleksji na temat „liberalizmu” i „obskurantyzmu” na Litwie i Rusi. Kościałkowska zna słynne studium Chmielowskiego nazbyt dobrze. Co prawda nigdzie się do niego nie odwołała w swoim rękopisie, ale sposób refleksji nad kondycją oświatową, trybem edukacyjnym, możliwościami stającymi przed edukacją oraz perspektywą odzyskiwania poczucia tożsamości dzięki językowi i tradycji wydają się tu szczególnie zbieżne i bliskie. W *Liberalizmie i obskurantyzmie na Litwie i Rusi (1815–1823)* diagnoza dwóch podstawowych dyspozycji umysłowych wychodziła od oceny specyfiki dziedzictwa kultury i tradycji Oświecenia, a także zakresów oraz przesunięć światopoglądowych w szeroko rozumianej dziewiętnastowieczności. Krytyk swój wywód rozpoczynał od stworzenia perspektywy badawczej, która wskazywałaby właśnie na instytucję Szkoły Głównej. Szukał przyczyn niezrównoważonego biegu dziejów oświaty na dawnych ziemiach polskich w ciągu całego XIX w. i zarysował osiemnastowieczną matrycę określającą późniejsze zmiany i przekształcenia oraz ferment umysłowego Europy XIX w. związany z rozpowszechnianiem idei oświeceniowych⁵. To Jan Śniadecki staje się dla Chmielowskiego mistrzem i autorytetem, ustalającym – dzięki ujawnianiu siły rozumu – wzór powinności nie tylko studentów i ludzi myślących, lecz także całego ogółu społeczeństwa (i narodu), pozbawionego państwowości. Przywołanie jako motta formuły filozofa: „Gdzie rozum stanąć może w obronie prawdy, tam kuglarstwa fałszywej nauki i kłamstwa namiętności ani góry brać, ani długo przewodzić nie potrafią” z jego *O pismach klasycznych i romantycznych* okazuje się wyrazistą aprobatą wobec widzenia nauki przez nestora polskiego Oświecenia na gruncie wileńskim. Chmielowski niewątpliwie jest dla Kościałkowskiej w jej passusach refleksji dotyczącej edukacji akademickiej w Wilnie ukrytym partnerem. Przenosi ona bowiem w późniejsze lata, aż do początku XX w. refleksję nad kondycją edukacyjną i tożsamościową Polaków i Litwinów, ale w zasadzie brzmi ona identycznie jak ta, dokonana pod koniec XIX w. przez Chmielowskiego, a ogniskująca się wokół przełomu XVIII i XIX w. Krytyczka tak widzi to miejsce tradycji z perspektywy co najmniej 20 lat po diagnozie krytyka i historyka literatury:

⁵ P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, Warszawa 1898, s. 11–12.

Każdy [lekcja niepełna] aż do najniższych czynów wszak był przez lat 40 szkodnikiem i prawo zastępowały: cyrkularze, wyjątkowych miejscowych rozporządzeń itd., autokratów na małą skalę, istnych pijawek i bakterii biurokratów. Litwa była ich hodowlą uprzywilejowaną. Ile stąd urosło krzywd, nikt nie zliczy namieszanych [lekcja niepełna] nam przez półwiekową rusyfikację. I do czego polityka wroga doprowadziła? Do nędzy, bankructwa, obskurantyzmu, które niejednolitej Rosji na dobre wyjść nie mogą, które wszędzie i zawsze są ubytkiem sił, spaceniem zdrowych tendencji, obniżeniem moralnej i materialnej skali [lekcja niepełna]. Cel główny rusyfikacji chybiony, jak się zdaje w założeniu; sztuczny jak wszelkie próby przekształcania przyrody. Narodowość wraz z językiem jest przyrodzoną, a wyrobioną i kierowaną przez historię, wypadki zależne zwłaszcza od doby i sąsiedztwa. Wilia nie może się pochwalić przyjaznymi sąsiadami; z jednej strony chciwe [opuszczono wyraz nieczytelny], z drugiej przebiegłe, z drugiej [Moskal ? – opuszczono wyraz nieczytelny], ale i bardzo przebrzmiałe [opuszczono wyraz nieczytelny] [...].

[zapis na marginesie]: Niemce. Co do mnie uważam mądrych Niemców [lekcja niepełna] od mochow [lekcja niepełna] Niemców i wolę tych Niemców i Moskali z biedy ostatnich.

[...] zrusyfikowana przed rusyfikującą, to jest fałszującą, a na policyjnych praktykach opartą cerkiew, z drugiej arogancką, niekulturalną, sprzedającą, rozpasaną, stokroć sprzedającą, niechętną i podburzającą przeciw nam od czasów Katkowa i sąsiadów mądrych, a po żydowską chytrych [...] – cześć rosyjskie świadomości wprowadzającą, a uczucia zawsze obrażającą lekkomyślność i raniącą boleśnie prasę; zamiast jedności rzekoma rusyfikacja zasiała nienawiść, [opuszczono wyraz nieczytelny] wszystkiego, co rusyfikację reprezentuje, nieufność, nie tylko do sfer rządzących, lecz i do [lekcja niepełna] przez sfery te i działalność wieloletnią kłamliwej tendencyjnie prasy podburzanego do narodowej nienawiści narodu (L I, k. 105v–k. 106r–k. 106v).

W podobnym duchu zrównoważenia myślenia z krytykiem literackim Kościałkowska odnotowuje:

Wszak rzeczy w tej mierze zaszyły tak daleko, że narobienie [lekcja niepełna] współczucia dla każdego, bogdaj zbrodniczego cierpienia: Dostojewski, pragnący ewangeliczną sprawiedliwość wygłaszać Tołstoj; dla krzyku [lekcja niepełna] i bólów, dla słusznych powstań i buntów, dla obrażonej godności i sumienia Polaków, nie znają ni współczucia, ni sprawiedliwości. Jakże tu wierzyć [opuszczono wyraz nieczytelny], chociażby arcyliberalnym synom

„Nowoje Wremia”? Pomimo woli nasuwa się pesymistyczna uwaga, że gdy prądy społeczeństwa rosyjskiego rozpadają się dziś na dwa odłamy: zacofanych reakcjonistów, co się niby w zachowawczość bawia, i liberałów, co się może tylko wygadać pragną, „Nowoje Wremia” wraz z „Ruś” jest bądź co bądź niezłym familijnym weteranem, co traci jedno: w zysk idzie drugiemu. Że wobec podobnych – smutnych bardzo, może często i niesprawiedliwych a porozumieniami nieufności tamę stawiających [sic!] prądów, [opuszczono wyraz nieczytelny] (większość) w myśli nierozzerwalnej i tylko na zasadzie wymiaru należynej sprawiedliwości, opartym stosunku z Rosją, dowodziła powagi [lekcja niepewna] naszej dojrzałości politycznej (L I, k. 106v–k. 107v).

Praktyką wspomnieniową Kościałkowskiej jest dygresyjność myślenia, dlatego wątki dotyczące systemu szkolnictwa w Grodnie i Wilnie, ujawniające prawidłą tych systemów edukacji z tym, co dzieje się w Kongresówce, pojawiają się marginalnie na kartach zapisów autobiograficznych. Domeną starszej pamięci jest przeinaczanie faktów i wyrazistość (żeby nie rzecz jednowymiarowość) widzenia pewnych faktów dotyczących „ludzi jej czasu” i miejsc, do których wraca, ale należy zwrócić uwagę, że wątki poświęcone tradycji edukacji w wyższym i niższym szkolnictwie okręgu wileńskiego (metodom i programom nauczania, propagującym myśl Komisji Edukacji Narodowej z polskim językiem wykładowym) spotykają się z przedwojennymi badaniami Władysława Gizberta-Studnickiego⁶, a także ze współczesnymi ustaleniami badawczymi Leszka Zasztowta⁷ i kontekstowymi badaniami archiwalnymi Andrzeja Szmyta⁸ i Katarzyny Buczek⁹. Uniwersytet Wileński w całej stratyfikacji i hierarchii edukacyjnej pełnił rolę nadrzędną, w każdej guberni nadrzędną instytucją edukacyjną było 6-klasowe gimnazjum, a w każdym powiecie funkcjonowały przynajmniej 1 szkoła powiatowa z trzema klasami.

6 W. Gizbert-Studnicki, *Tajne nauczanie na Litwie po roku 1863*, odbitka: „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1934, t. XXXIX, nr 9.

7 Zob. m.in.: L. Zasztowt, *Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997; *Akademie nauk, uniwersytety, organizacje nauki. Polsko-rosyjskie relacje w sferze nauki XVIII–XX w.*, red. L. Zasztowt, Warszawa 2013; tenże, *Europa Środkowo-Wschodnia a Rosja XIX–XX wieku. W kręgu edukacji i polityki*, „Bibliotheca Europae Orientalis” 2007, t. XXVII, Studia 3.

8 A. Szmyt, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1833*, Olsztyn 2009.

9 K. Buczek, *Zbiory dydaktyczne Gimnazjum/Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu (1805–1833)*, Warszawa 2016.

Szkół parafialnych było wówczas tyle, ile można było powołać i które można było opłacić¹⁰. Kościałkowska pisze następująco z nieskrywaną dezaprobatą wobec rusyfikacyjnych metod kształcenia jako narzucanych antypatriotycznych działań globalnych zaczynających się od podstaw wczesnej edukacji:

Któż z nas nie zna systematycznego „ścinania” w czasie lekcji w szkole dzieci polskich? Niedawno syn dra Kościałkowskiego, Staś nasz serdeczny, któremu ostatecznie nawet rada gimnazjalna w Grodnie odmówić nie mogła złotego medalu, był: publicznie złajany przez dyrektora za słów kilka po polsku wymówionych w zaciszu. Dyrektor kładł nacisk, że mu nic nigdy nie zarzucił, jako wzorowemu uczniowi pod każdym względem, lecz karci poddanego rosyjskiego! Monumentalne! I tacy prawić [lekcja niepewna] ośmielają się o swych „humanitarnych” uczuciach. Deklamują ex-rozprawy [lekcja niepewna] we Wrześni? I komóż się teraz wysługują? (L I, k. 40v–k. 41r).

Kościałkowska wzmiankuje znaczenie dziedzictwa Akademii Wileńskiej. Mówi o roli jej „nestorów”, perspektywach naukowych i szansach na polepszenie statusu studenta. Zdarza się również tak, że pisząc i dokonując w swoich wspomnieniach nieustannych korektur do końca życia w zasadzie, a więc do 1926 r., odnosi się na przemian do różnych etapów funkcjonowania Akademii Wileńskiej w przeszłości, czasu niebytu Uniwersytetu, ale bardzo rzadko robi aluzje do współczesnej jej sytuacji reaktywowania Uniwersytetu Stefana Batorego w okresie II Rzeczypospolitej (w latach 1919–1939). Dowodząc znaczenia Uniwersytetu Wileńskiego w pierwszej połowie XIX w., wskazuje na tę instytucję naukową jako ostatni przyczółek świadomości, ruchu myśli i kultywowania najlepszej tradycji przodków. Dodatkowo wiąże jego oświeceniowo-romantyczne dziedzictwo i zasługi z biografią prywatną, kiedy wskazuje na trzech wybitnych wychowawców tej placówki naukowej – ojca, Adama Platera i Józefa Czechowicza. Alma Mater Benedykta Zyndram-Kościałkowskiego staje się jednocześnie synekdochą najbardziej wiarygodnej

¹⁰ Warto wspomnieć tu również postać wileńskiego lekarza i historyka życia umysłowego Warszawy i Wilna – Józefa Bielińskiego, autora monograficznych ujęć: *Uniwersytet Wileński (1579–1831)* (Kraków 1899–1900), *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)* (Warszawa 1907–1912). Przywołanie to jest o tyle ważne, że, jak dowodzi Stanisław Fita, dzieła historyczne dotyczą „naszych instytucji naukowych powstałych w klimacie intelektualnym Oświecenia”. S. Fita, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980, s. 56. Wilno było miejscem młodości rektora Józefa Mianowskiego (asystenta Jędrzeja Śniadeckiego w Uniwersytecie Wileńskim) i ośrodkiem myśli oświeceniowej na ziemiach Polski i Litwy.

martyrologii narodowej (w rozumieniu Kościałkowskiej – bezwzględnie polskiej, choć odnoszącej się do historycznej czasoprzestrzeni o znaczeniu szczególnym – mianowicie polsko-litewskim terenie pogranicza wpływów obu kultur i narodowości). Krytyczka wspomina tak w *Kajecie z notatkami...*:

Mało znana karta naszej martyrologii

Było to w roku 1823 czy 4. Nowosilcow rozpoczął [opuszczono wyraz nieczytelny] rządy w Wilnie, a Aleksander I, wpadłszy w dewocję dzięki pani Krüdener, daleko odbiegł od ([opuszczono wyraz nieczytelny] zresztą) liberalnych początków swego panowania. Reakcja rozpanoszyła się w Europie całej. W Wilnie uniwersytet rzucał jeszcze ostatnie blaski świetności, podtrzymując ducha narodowego. Chmury nadciągały.

Trzech ich było w szkołach wileńskich pacholąt z najlepszych naszych gniazd, trójca najmłodszych tych karmazynów: był nam Ojciec, co piętnastu lat nie dobiegł, gdy go uwieńczyła męka. Imię mego ojca zesłanego w żołdacy (a było to najsurowszą [lekcja niepewna] karą moskiewską [...] niestarta [...] dziedzictwa zatrzeć tego nie zdołały. Trzech ich było: Ojciec mój Benedykt Zyndram-Kościałkowski, dziedzic Polapia [lekcja niepewna] w ziemi jeziorokowskiej, Plater i Czechowicz. W maju 1822 r. znaleziono na polnej tablicy napis: „Wiwat Konstytucja 3 Maja!”

Tyle tylko. Rozpoczęły się śledcze dochodzenia, trzech chciało się przyznać do winy, ale nasz Ojciec przyjął odpowiedzialność. Uwięziony (miał lat 14), osadzony w żołdacy, co na razie odejmowało szlachectwo. [...] 4-letniego zesłania do pułku strzelców zabajkalskich. Z czasem różne [opuszczono wyraz nieczytelny] dopuściły mego Ojca do oficerskiej rangi. Wrócił z niedokończonym wykształceniem, nadwyrężonym zdrowiem, lecz z umysłem szlachetnym, lotnym i sercem wiernym Ojczyźnie. Umarł młodo. Zaledwie go pamiętam. To tylko, że mię pieścił, a zwał [...]niczką, gdyż się urodziłam 10 stycznia. Młodsze ode mnie, obie siostry moje nie pamiętały go wcale. Pamięć ojca stawała mi się droższa z roku na rok. Przyłączyła się do niej tradycja równie święta, równie zaszczytna o starszym bracie Matki naszej: Eustachym Czechowskim, dziedzicu Łanny [lekcja niepewna], ziemi grodzieńskiej. Ten, w 1827, został też osadzony w żołdacy, z Uniwersytetu Wileńskiego. Zginął bez wieści w wojnie tureckiej 1828 r. jak zwykle w podobnych razach od ówczesnych [lekcja niepewna] były [opuszczono wyraz nieczytelny] opowieści [...] (KJ, k. 38r-v).

Wokół genealogii Orzeszkowej

W jednym z passusów zatytułowanym *Genealogia Orzeszkowej* przytacza Kościałkowska z pamięci obraz ojca Elizy Orzeszkowej i jego edukacji szkolnej, a zwłaszcza pisze o tym, że prawdopodobnie nie ukończył na Uniwersytecie Wileńskim prawa:

Ojciec Elizy: Benedykt Pawłowski, wychowaniec pijarów, miał zostać księdzem. Otrzymał pierwsze święcenie, lecz: przed drugim rzucił klasztor. Miał to być człowiek niepospolicie zdolny i przyjemny, wychowanie istotnie pijarskie tylko, gdyż znalazłam w dzieciństwie mym moc studentów Uniwersytetu Wileńskiego, lubiłam słuchać rozmów ich i wspomnień, a: ani ksiądz Majewski, ani p. Roman Lachnicki, ani wuj Obuchowicz z Migowa, ani stryjowie Kościałkowscy z Kowieńszczyzny, ani p. Lucjan Eysymont[t], ani bracia Adamowicze, nie wspominali o koledze z Wileńskiego Uniwersytetu – Benedyckie Pawłowski, choć chwalili spryt jego, gruntowną znajomość prawa, zajmującą rozmowę i... prowadzenie Sapieżyńskich interesów (L I, k. 37r–v).

W tym kontekście warto przyrzeć się jeszcze ocenie Orzeszkowej przez Kościałkowską. Stosowana przez Kościałkowską w pamiętnikarskim zapisie reguła przeinaczania, zapominania, starczej zjadliwej krytyki w pewnym sensie lżej usprawiedliwia jednostronne oceny twórczości Orzeszkowej skorelowane z wyborami biograficznymi i życiowymi oraz admiracji przez pisarkę petersburskiego „Kraju”. Kościałkowska w swych zapisach w nieprzejednany sposób poddaje krytyce partię piłsudczykowską (i momenty jawnej aprobaty wobec działań endecji), zbliża się w sposobie konceptualizowania świata do imaginarium endeckiego dającego się miejscami wyczytać również z prozy i dramatów Żeromskiego. Widać w tej autobiograficznej refleksji skrajnie krytyczną ocenę socjalizmu, ale też na drugim biegunie – krytykę różnorodnych nurtów estetyzujących w kulturze, parnasizmu, antropologii modernizmu z Nietzschem, Sacher-Masochem i źle absorbowaną przybyszewszczyzną na czele.

Kościałkowska stanowczo i jednoznacznie określa fakt audycji Rosjan w grodzieńskim domu pisarki, w którym potrafi być nawet dziesięciu „moskali” niemówiących, jak podkreśla Kościałkowska ze wzgardą i zadziwieniem, po francusku:

Na ogół Orzesz[kowa]-Nahorska przyjmuje za wielu i to wcale nie najlepiej wychowanych [lekcja niepewna] Rosjan. Nie należę bynajmniej do tych, co każdą styczność z Rosjanami mianują – „narodową zbrodnią”. Bywa w pewnej mierze nieuniknioną – wobec najróżnorodniejszych interesów publicznego i prywatnego życia (L I, k. 26 r).

Teraz Orzeszkowa otworzyła dom na oścież gubernatorstwu, żandarmom, całemu urzędniczemu małomiasteczkowemu zbiorowisku, motywując to stosunkami Nahorskiego (ale też i (pochlebliwej czołobitności prasy rosyjskiej) [między wersami bardzo nieczytelny dopisek po francusku: jej – elle n'est genre exigente – lekcja niepewna]. Prowadzi rosyjskie korespondencje, nie tylko ze swymi – tłumaczami, lecz i różnymi redaktorami rosyjskich gazet, a jeśli wydaje obiady lub wieczory, to tylko dla urzędników grodzieńskich (L I, k. 26 v).

Alma Mater i duchy uniwersytetu

Refleksja autobiograficzna rządzi się regułą punktowego wskazywania roli ojcówzałożycieli wileńskiej wszechnicy naukowej. Kościalkowska marginalnie w spomina znaczenie Akademii Wileńskiej, choć docenia jej protoplastów wiedzy, światła i nauki. W refleksji wspomnieniowej uderza szacunek, by nie rzec czołobitność względem oświeceniowych i romantycznych mistrzów – profesorów i studentów Uniwersytetu Wileńskiego ze Śniadeckimi na czele oraz postacią Mickiewicza. Autorytetami są również (a często przede wszystkim) postaci uczonych duchownych. Kościalkowska próbuje zestawzić swoje wspomnienia z żywym spotkaniem i refleksją nad tym, w jaki sposób rola autorytetu sprzed lat powiązana jest z osobą piszącej:

Wyraźnym rysem na tle wspomnień moich z lat dziecinnych [znów dawniejszych jeszcze, bo dziecinnych – lekcja niepewna, dopisek pod linią] zarysowuje się postać biskupa wileńskiego – Krasińskiego. Z gramatyki Jego uczyłam się po polsku i pamiętam wielką [lekcja niepewna] cześć, jaką dać miały Matka moja i Ciotki. Spotkanie z Nim w wiele lat później (Kraków 1890) wyraźniej jeszcze postać tę dzielną [lekcja niepewna] i szczegóły w pamięć mą wraziło. Kiedy wigilią Mickiewiczowskiej uroczystości weszłam do sali, w której koło krakowskie podejmowało świetnym rautem literatów i artystów, jeden z gospodarzy: Kosak [lekcja niepewna] (ojciec) podprowadził mię do zwiędłego staruszka w fioletach. Nie mnie, lecz nazwisko moje i rodzinę przypomniał sobie od razu były biskup wileński i powitał mię nader uprzejmie. Znaczną część wieczoru przesiedziałam obok niego. Rozpytywał drobiazgowo o wspólnych na Litwie znajomych i stosunkach, lecz co mię uderzyło, to ta pełna prostoty uprzejmość, z jaką rozmawiał o sprawach ogólnych, o nauce [lekcja niepewna], językoznawstwie [lekcja niepewna] o tak zwanych „ateuszach”: Chmielowskim, Diksztejn [zapis oryginalny] i innych. Pomiędzy to [lekcja niepewna] ludźmi krańcowych nawet przekonań znajdują się zawsze łączniki, gdy szczerzy są, rozważni [lekcja niepewna] i dobrze wychowani.

Zauważyłam wówczas nawet, że: „ateusze” [opuszczono wyraz nieczytelny, spójnik?] i „żydzi” wieczora tego garnęli się najskwapliwiej [lekcja niepewna] do biskupa-gościa, co [lekcja niepewna] jako „literat” raczył stanąć śród domorosłych pisarzy, dziennikarzy [lekcja niepewna] wszelakich odcieni (L I, k. 64r–k. 64v–k. 65r).

W refleksji wspomnieniowej Kościałkowskiej tradycje Uniwersytetu Wileńskiego zderzone zostają jednak kilka kart dalej z niechlubną działalnością duchownych. Kościałkowska (co wydaje się znamienne) nie w problematyce rzecz jasna, ale w topice i stylistyce opisu podąża tu jakby za narracją Orzeszkowej z *Nad Niemnem*. Pisarka dokonuje w powieści literackiego rozliczania się z przeszłością, konstruuje obraz młodości intelektualnej Benedykta Korczyńskiego i czas jego umysłowego dojrzewania w kulcie ojca-napoleonidy, wskazuje na autorytet ojca Benedykta, a dziada Witolda i Leonii, określającego stosunek Korczyńskiego do nauki i szacunek do wiedzy, ale przede wszystkim ugruntowującego decyzję o wstąpieniu na wyższe studia. To myślenie mądrego i dbającego o edukację syna, patrzącego w przyszłość z ciągłym rozwojem intelektualnym, ojca Benedykta, określa drogę naukowego kształcenia syna. Pisarka nie bez znaczenia posługuje się tu metaforą solarną („światło” promieniujące od „ogniska” to znak identyfikacyjny postoświeceniowej umysłowej formacji wyrosłej z Akademii Wileńskiej) i akwatywną¹¹.

Kościałkowska w *Kajecie z notatkami...* pisze następująco:

Anielskie skrzydła

Motto: „Niemnie! domowa rzeko moja! której wody nie raz czerpałam w [opuszczono wyraz nieczytelny] dłonie” (Łunna, Wola, Jabłonów [...]). Burza

¹¹ Wskazywałam na tę specyfikę obrazowania i emblematy tożsamości naukowej zastosowane w metaforze i stylistyce powieściowej. Zob. D.M. Osiński, *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia. Kierunki i formy recepcji*, Lublin 2018, s. 645–646. Orzeszkowa (podobnie Kościałkowska) znała zarówno studia i wspomnienia J.I. Kraszewskiego poświęcone Wilnu (czterotomowe *Wilno od początków jego, do roku 1750*, opublikowane w Wilnie w latach 1840–1842, tom II *Obrazów z życia i podróży z tytułowany Wspomnienia Wilna*, opublikowane tamże w 1842 roku), jak również *Przewodnik historyczny po Wilnie i jego okolicach* A.H. Kirkora z 1880 r. Zob. także: L. Janowski, *Wszechnica Wileńska 1578–1842*, Wilno 1921; P.M. Massonius, *Dzieje Uniwersytetu Wileńskiego 1781–1832*, oprac. A. i M. Supruniuk, Toruń 2005; T. Bujnicki, *Wilno Orzeszkowej. Wczesne powieści*, [w:] *Poznanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910–2010)*, praca zbiorowa pod red. I. Sikory i A. Narolskiej, Częstochowa–Zielona Góra 2010, s. 125–138.

1863 r., druzgocząc wschodnie kresy Polski głębokie i krwawe (gorzej niż krwawe, gdyż ropne), ślady zostawiła nad Niemnem. Jak w ogniu huty, tak i we wrzeniu wypadków dziejowych, szlachetny metal oddziela się od rudy: co ma wagę, na dno idzie i w przeczyszczone tęższe formy; pienią się męty wierzchem, spływają oparem, roznoszą się, zanim ulotnią...

Bywają jednak tacy, którym męty i opary zdają się błyskiem jaskrawego szylidu nad wrotami, lada jakiej karczmy. Do takich należał w Wilnie prałat Kulesza [lekcja niepewna], hersz[t] świętokradniej [sic!] bandy, co w siódmym dziesiątku ubiegłego stulecia rdzawą plamą wkrađło się w łono kapituły św. Kazimierza, gdy, w zamęcie politycznej burzy i społecznych przewrotów, gwałtownym osieracaniem diecezji z Jej pasterzy i, co za tym idzie: rozluźnieniu kościelnej dyscypliny, pozostały dla miejscowego duchowieństwa dwie alternatywy: ofiarności (wytwarzającej szereg męczenników świętej, narodowej sprawy) oraz głównej niestety zgrai podwójnych, a przez wrogów sownie opłacanych odstępców.

Kto wie, czy na czele cichych bohaterów, gdyż dobro nieraz też ze złem idzie, nie stanął głośny wówczas pokutnik: ksiądz Białopiotrowicz, co się dał skusić pokusom, lecz odkupił to szczerą i pokorną z ambony spowiedzią. Cześć Jego pamięci. (Kulesza) było nazwiskiem podobnego [lekcja niepewna] odstępcy. Ksiądz Kulesza [lekcja niepewna] na podobne bohaterstwo się nie zdobył, jednakże... To powinno być wpisane w historię Kościoła katolickiego. Zuchwały, rozwiązyły, z powierzchowności nawet zawadiacki, ksiądz w Grodnie, potem w Wilnie prałat, ksiądz Kulesza (bywał u nas codziennie) [opuszczono wyraz nieczytelny] raczej znajomego niż kapłana (KJ, k. 41v–k. 42r).

W odnotowanej (znowu na marginesie) całości problemowej pt. *Szkoła i cerkiew* Kościółkowska pisze na przykład tak w kontekście wagi tożsamości narodowej (a więc i językowej oraz etnicznej) i policyjnych zabiegów rusyfikacyjnych w szkole zarówno w Rosji, jak i Królestwie:

Zawrzało w szkole i na tysiące cichych, lecz stanowczych protestów młodzieży i – o! dziwo! po raz pierwszy z młodzieżą solidaryzującego się, w pewnej przynajmniej mierze, ciała nauczycielskiego, podrygi biurokratyzmu, hydra carsko-czarnej reakcji odpowiedziała: „bij, zabij studentów; bij! zabij dzieci własne”. Targnięto uśpionym w upodleniu społeczeństwem. Szkoła w Rosji całej (a cóż dopiero u nas?) ukazała się w całej ohydzie policyjnego upaństwowienia, ze szpiegostwem, denuncjacją, ślepą rutyną zawsze [opuszczono wyraz nieczytelny] żandarmerią, urzędnikami, karierowiczami i polityczno-rzekomymi „diablami” zamiast nauczycieli służących prawdzie, nauce i etyce. Targnięto upodlonym społeczeństwem i oto echa – ba! głos wielki! Oby nie był

głosem wołającym na puszczy. Ozwał się w tym, co się zdawało najbardziej: kastowo strupieszaliśmy w Rosji: cerkwi i wśród prawosławnej czerni. Po tym ciekawym zjawisku socjologia rewolucjonisty: popa Hapona [lekcja niepewna] (Małorusa, ce qui explique sufficament le car icheant [lekcja niepewna]) na widownię wysunął się Antonij [lekcja niepewna] (çurious) [lekcja niepewna], pop w Petersburgu i przeciw kilku popiera głosom, podniecającym do reakcji i nienawiści, zabrzmiały słowa miłości i wolności, zawiął duch chryścianizmu w norach państwowo-policyjnej poporoszczy [lekcja niepewna]. Zdziwieniu granic nie było! Prawda, że my tu na okrainach Litwy, najmniej przygotowani jesteśmy od tak miłych niespodzianek. Tyle żydów i moskali [opuszczono u dołu strony 2 lub trzy wyrazy nieczytelne – godniejszych od żydów?] do podobnej niespodzianki. Jeśli gdzie, to tu od Katarzyny, Siemaszki i unitów [lekcja niepewna], zwłaszcza od 1863, pop był synonimem policjanta w najgorszym znaczeniu, a wzgarda dla tego, co blisko cerkwi, zakorzeniła się głęboko. W podobnych warunkach niepodobna było dostrzec ukrytego jak grzech prawosławia. W Rosji domagano się wolnego, niezawisłego od władzy cywilnej synodu, patriarchatu, rady episkopalnej, i tym podobnych zmian, na które autokratyzm kazał czekać „dogodniejszej chwili”. Dziwne, ale wyroczone [lekcja niepewna] było to zaczątkowanie wszystkich naraz reform z natychmiastowym ich powstrzymaniem (L I, k. 103v–k. 104r–k. 104v–k. 105r).

Walka Ormuza z Ariamanem. Biurokracja zaciekle niestety! w naród rosyjski. Boję się, czyśmy się tym nie zarazili. Stokroć bardziej od arystokratyzmu (co marnie zastąpił nasz szczerzy arystokratyzm od cara Mikołaja I, autokraty z powołania). Sam Aleksander III w byczej swej, ponurej zaciętości reakcjonisty był autokratą popartym przez stugłową biurokrację: kast czynowników. U nas, na Kresach, w „kraju zabranym”, rusyfikowanym (L I, k. 105r).

Gest rusyfikatora i sposoby rozszczepiania

Zdecydowanie więcej krytycznych uwag Kościałkowska kieruje natomiast pod adresem szkolnictwa niższego, zwracając każdorazowo uwagę na deprymujące skutki wynaradawiania i rusyfikacji. Wspomina o sytuacji ucznia, roli nauczyciela, znaczenia i roli autorytetu w kulturze i nauce. Ogromny nacisk kładzie na język jako nośnik tożsamości kulturowej i wyróżnik identyfikacji (zarówno w Kongresówce, jak i Litwie). W związku z prześladowaniem i rusyfikacją Polaków, a zwłaszcza dzieci w szkole, walcząca sama z niezgodą na taki stan postępowania, z właściwą jej wywodowi retoryką buntu, nagany, niepohamownych emocji, krytyczka podkreśla, jak ważne jest

zachowanie tożsamości rodzimej (tak polskiej, jak i litewskiej, białoruskiej czy żydowskiej na przekór polityce kolejnych generał-gubernatorów, a na poziomie lokalnym przeciw działalności dyrektorów poszczególnych szkół). Szacunek dla szeroko rozumianej mniejszości (idea ważna dla publicystycznej refleksji emancypacyjnej w końcu XIX w.) w tym kontekście okazuje się ważnym głosem starej Kościałkowskiej.

Symptomatyczne dla jej myślenia o dialogu polsko-żydowsko-litewskim jest to, że choć całą swoją refleksję podporządkowuje sprawie polskiej i z tej perspektywy dopomina się o wszelkie prerogatywy związane z forsowaniem polskiego systemu szkolnictwa z wykładowym językiem polskim, to w żadnym miejscu swojej refleksji nie będzie upodrzedniała znaczenia nauki emancypujących się języków i narodowości. Zauważa, że proces dochodzenia do głosu tożsamości Rusinów, Ukraińców, Litwinów na przełomie XIX i XX w. staje się fundamentalnym wyróżnikiem zmian światopoglądowych i politycznych. I co ważne łączy ten proces z systemem edukacji – wdrażanej od podstaw, od fundamentaliów, a więc od szkoły. W najniższym szczeblu edukacji widzi bowiem podstawowy wzornik i miernik późniejszego myślenia i etap kształtowania tożsamości wspólnotowej, narodowej, intelektualnej, a więc tożsamościowej. Dlatego jako bezwzględnie niebezpieczne uznaje zarówno zabiegi rusyfikacyjne (których mechanizm bardzo często jest nieuświadomiany albo marginalizowany, zwłaszcza przez system szkolny), jak i bagatelizowanie wczesnego wychowywania i edukacji (stąd nacisk na konieczność zrozumienia sytuacji mniejszości narodowych i kulturowych i wpojenie w dziecku tolerancji dla odmiennych narodowości, emancypujących się, a więc dążących do uwyrażnienia własnej tożsamości i odseparowania się spod wpływów rosyjskich). W konsekwencji znaczenie wykształcenia uniwersyteckiego uznaje za zadanie drugorzędne w poszerzaniu patriotycznej perspektywy dbania o dziedzictwo narodowe. Docenienie rangi edukacji szkolnej staje się w jej wspomnieniowej późnej refleksji klamrą z jej dużo wcześniejszym, żeby nie rzec wręcz młodzieńczym tekstem literackim – obrazkiem z życia pt. *Rozeszli się* (opublikowanym na łamach „Bluszczu” 1879, nr 49, 50, 51, 52, 53) o losach Adolfa Kietlicza i wspomnieniem jego edukacji wszesnoszkolnej w Onwilu.

Co jeszcze ciekawsze – Kościałkowska krytyczna wobec różnorodnych zachowań Żydów (posługując się stereotypem w językowym obrazie świata swojej oceny ich kultury i obyczajowości) – będzie (w tym miejscu wręcz zbieżnie z postulatami Orzeszkowej) propagować hasła mądrej emancypacji i asymilacji, ale bez konieczności podporządkowania kultury, religii i etnosu żydowskiego dominującemu żywiołowi polskiemu (w przeciwieństwie do tego, co deklaruje na przykład na bardzo wczesnym etapie Aleksander Świę-

tochowski, mimo że mówi o dialogu „dwóch narodów w jednej klatce” w *Dumaniach pesymisty*). Kościalkowska notuje w jednym miejscu w jednym miejscu w swoim kajecie następujący passus:

Prasa galicyjska wszelakich odcieni szkodzi nam, nieraz wywołując historie podrzędne [lekcja niepewna], nie zawsze autentyczne brednie: o prześladowaniu Polaków, to o biciu, gdzieś kogoś obito – jakoby knutem, a za mało natomiast nacisku kładzie na gwałty, systematyczne wynaradawiania (za mało ogół obznajamia powszednimi u nas cichymi, na gruncie pogwałconego „ukazami prawa”, dokonany zbrodniami społeczno- i ekonomiczno-narodowych. Naród nie zginie, chociażby mu tysięcy na raz obito razy zbyt rozpuszczonych dzieci. Lecz ginie naród, któremu przez pokoleń kilka systematycznie zatruwają dzieci: w szkole, gdzie potem młodzież na własnym gruncie nie znajduje pracy... Literatura zakordonowa, niecenzuralna, ta, na którą rzucamy się zgłodniali, po przejechaniu granicy w Etkunach, Aleksandrowie, Szczakowej lub Radziwiłowie, nie jest niestety strawą pożywną, ani wytworną, ani, co najgorsza, zdrową. Wyjątkowo głupią, bladą, nudnie sentymentalną, i co gorsze, pieprzną lub wpadającą w melodramat. Ogół tym się *faute de mieux* zadawalnia. Ale ktokolwiek na rzeczy te spójrzy głębiej, ten się zasmuci, a nieraz i oburzy, bo jakże nędzną, sentymentalną deklamacją, zjadliwie ogólniki, najgorsza już melodramatyczność wobec: strasznego i cichego jak śmierć, jak rozkładowe w grobie procesy dramatu: narodowego (zwłaszcza tu na Litwie). Ton tej zakordonowej prasy czyni z niej [lekcja niepewna] niecenzuralna literatura [lekcja niepewna] Bolesławity (Kraszewskiego). Pamiętam niesmak, z jakim młodzieńca czytałam *Rachunki*.

[na marginesie tytuł: *Nieznanomość Litwy w Warszawie*]

Czasem, nawet w Warszawie, razi mię nieznanomość stosunków litewskich. Niepodobna obwiniać skrzepowaną prasę (raczej przedstawicieli tej nieszczęsnej prasy, za zbyt rzadkie i pobieżne zwiedzanie Litwy) (L I, k. 41r–k. 41v–k. 42 r).

Memoranda w sprawie edukacji

Osobne miejsca swoich zapisów wspomnieniowych Kościalkowska poświęca odczytom, wystąpieniom, memorandum w sprawie działania na rzecz nauki i kultury osób związanych nie tylko z kręgiem Akademii Wileńskiej i kręgami uniwersyteckimi, lecz także ludźmi pióra końca XIX i pierwszych dekad XX w. (ale pomijam ten wątek, bo miałem okazję pisać już o tym w

kontekście rekonstruowanej biografii Orzeszkowej i refleksji Kościałkowskiej na temat koncepcji sztuki Miriama-Przesmyckiego oraz krytyki teatralnej XIX i XX w.). Jednym z ciekawszych przykładów zaangażowanej refleksji na temat konieczności walki o własną tożsamość oraz wprowadzeniu i używaniu (co ważne) języka ojczystego w szkole, jest ten poświęcony wiecowi w Grodnie (*Wiec w Grodnie*):

Nawet Grodno, martwe Grodno zdobyło się na wiec i głos, na memoriał domagający się języka polskiego w gimnazjum: przy wykładzie religii i jako nauki języka wykładowego przez nauczyciela Polaka – i dalej prawo zakładania szkół prywatnych polskich, litewskich, żydowskich, ewentualnie w narzeczu czarno- czy białoruskim, to jest odpowiednio do potrzeb mieszanej, gubernię naszą zamieszkującej ludności. Inicjatywa wyszła z Wilna, poparła ją tylko Orzeszkowa w Grodnie, zwołując rodziców i opiekunów dzieci polskich uczęszczających do szkół tutejszych. Że zaś 24 marca przypadał zjazd Towarzystwa Rolniczego, towarzystwo postanowiło wysłać od siebie zbiorowy memoriał do ministra spraw wewnętrznych, domagając się, na mocy N. Manif. (z 19 lutego) zniesienia tych ograniczeń, co od pół wieku bez mała zaciężyły na Litwie jak wieko grobowe; domagając się swobód religijnych, porównania w sprawach cywilnych i ekonomicznych z rdzenną ludnością państwa, i w nader skromnych rozmiarach języka polskiego przy nauczaniu religii, jako też w [opuszczono wyraz nieczytelny], z ewentualną swobodą zakładania szkół prywatnych (L I, k. 114 v–k. 115r–v).

Mocarstwowość arystokratyczna

Na starość Kościałkowskiej wyjaskrawia się chęć widzenia potęgi narodowej Rzeczypospolitej i ten kierunek myślenia trąci o narodową megalomanię. Ociera się również o wzniosłość jej refleksja dotycząca szans rozwoju państwowego (w tym edukacyjno-kulturowego). W duchu narodowym Kościałkowska buduje swój wywód i próbuje dowieść (sama przed sobą?), że konstatacje poświęcone polityce mocarstwowej Rzeczypospolitej mają przede wszystkim na celu dziedzictwo kulturowe i historyczne jeszcze z czasów Jagiellonów i Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To jest dla niej ideał wielkości i możliwości. Choć zasadniczo nie jest utopistką, tylko projektującą marzycielką, dlatego podkreśla wartość arystokratycznej edukacji na ziemiach polskich (zgodnie z jej tradycją Korony i Litwy). Daje istotny komentarz do sytuacji rozróżnienia historycznego i kulturowego charakteru edukacji i bu-

dowania wspólnoty poprzez metody pracy na ziemiach polskich i litewskich oraz w Rosji:

Polska od morza do morza to piękne i zaszczytne historyczne wspomnienie, to buława hetmańska w praojców prawicy, splendor rodowego klejnotu, posiadający święte, lecz już oderwane znaczenie, wobec niwelacyjnej [lekcja niepełna] praktycznie równości stanów, słusznej wobec prawa, tylko niepraktycznej poza tym. Nic i nigdy zgłuszyć nam [lekcja niepełna] nie może i nie powinno, wrodzoną pracą pokoleń, historią szlachectwa i wyrobionego w nas poczucia duchowej w Słowiańszczyźnie powagi, pewnego, że tak rzecz można, arystokratyzmu historycznego, w najlepszym tego słowa znaczeniu, i z tym, co podobne przodownictwo nakłada na nas najzacniejszego i na przyszłość najbardziej zobowiązującego. Nie sądzę wszak, aby się to poczucie wyższości [lekcja niepełna] widziało [lekcja niepełna] ze zbytnimi [opuszczono wyraz nieczytelny] dla narodu wybranego lub tym podobnymi utopiami. Nie chciałabym też, by się przedzierzgać miało w szowinizm, w narodową don-kikoterię, do którejśmy niestety skłonni. Poczucie, o jakim mówię, oparte na rozwoju historycznym, powinno pozostać faktem – gdyż jest faktem, znamieniem i tylko tyle. W rodzinie pansławańskiej [sic!] siła materialna zapewniała dotąd [Rosji? – opuszczono wyraz nieczytelny] i na przyszłość zapewne zapewni, dogodne i przodownicze pod niektórymi względami stanowiska plutokracji w społeczeństwie. Nasze, z natury swej, zostanie arystokratycznym. Słowo to nie powinno nas zrażać pomimo demokratycznych haseł, tendencji czasu, bo jeśli życie społeczne haseł tych i tendencji wzmaga słuszny może, w każdym razie nieunikniony zalew [lekcja niepełna]; to znów, rozwijająca się z dnia na dzień, na ścisłych dociekań zasadach oparta nauka, z doskonaleniem, a przynajmniej osiągnięciem pewnych określonych właściwości, za pomocą doboru (*selection*), hodowli, krzyżowań rasy, utrzymanie czystości takowej, użyzca [lekcja niepełna] arystokratyzmowi jednostki, rodziny, rodu i narodu, stałych podwalin.

Odbiegłam od rzeczy – wracam. O ile wiem, z wyjątkami w rachubę niewchodzących nauczycieli, nikt z nas separatystycznych [lekcja niepełna] z Rosją nie dzieli nadziei. Owszem. Umotywowany lęk [opuszczono 4 wyrazy nieczytelne] Niemcy, Bismarckowskich Prus, każe nam lepszej przyszłości szukać wspólnie z Rosją, w politycznym z nią zjednoczeniu, co nie dowodzi jeszcze bynajmniej zrezygnowania z praw naszych narodowych, cywilnych i cywilizacyjnych (L I, k. 107v–109r).

Dlatego podobieństwo systemu nauczania (i wrodzonego wspólnego pnia kulturowo-historycznego) jest dla niej nie do przecenienia. Stwierdza bowiem:

Na Litwie, jak długa i szeroka, o jedno dziś dobijać się możemy i winniśmy absolutne porównanie narodowości polskiej i innych osiadłych na etnograficznych granicach dziewięciu guberni „zachodnimi” zwanych na prawach cywilnych, obywatelskich i osobistych z rdzennymi Rosjanami, słowem, o zniesienie ograniczeń ekonomicznych (ukaz 4 grudnia), religijnych (przymusowe wcielanie byłych narodów do cerkwi prawosławnej, mieszane małżeństwa, niedopuszczanie katolików aż do najniższych urzędów), szkolnych (procent uczącej się polskiej młodzieży, poniewierka narodowości, nadużycia władzy szkolnej, zakres mówienia po polsku itd.), administracyjnych (prawo wyborów), językowych. Żądanie o tyle słuszne, jak skromne, a winno być nieodzowne, jednogłośne, jednobrzmiące, powszednie: aż do oporu, do zaciętości. Idzie o życie, tylko o życie, zgwałcone od 45 lat *modus vivendi*, o elementarne, ogólnoludzkie i obywatelskie prawa, bez zagwarantowania których nie ma obywateli w państwie ani wiernopoddanych. Mogą być tylko otwarte (lub co gorsze pono, skryte) wrogi, elementy rozkładu lub członki nieużyteczne, którym bądź co bądź na [opuszczono wyraz nieczytelny] liczebnie miliony. Duchowo to całe ono [lekcja niepewna] dostojeństwo, zagwarantowane historią, świętą literaturą, wyrobioną (choć knutem [lekcja niepewna] moskiewskim obniżoną już znacznie) kulturą. Że chęci takie, aczkolwiek ograniczone do minimum, skromne, spotkają się z niezliczonymi trudnościami, rozbiją prawdopodobnie o ów wał [lekcja niepewna] autokratyczny, którym się zwie biurokracyzm, i o który wszystko się w Rosji rozbija, to prawdopodobne. Nie powinno by to nas jednak zniechęcić. Wygraną, niezaprzeczoną wygraną jest już sam fakt, żeśmy dezyderata nasze wypowiedzieć mogli i [opuszczono wyraz nieczytelny] głosy w prasie rosyjskiej, co nas poparły i te liczniejsze i donioślejsze w społeczeństwie rosyjskim, ba! chociażby w tej minimalnej jego części, co biurokracją nie jest i być nie chce, co nam zupełną przyznają słusność w lepszej [opuszczono dopisany na górze wersu wyraz nieczytelny] dla samych siebie przyszłości, widząc pełne za- dośćuczynienie prawnym postulatami naszym (L I, k. 109v –k. 110v).

Scalanie w języku

Wydobycie zapomnianego i nieznanego (bo pozostającego cały czas w rękopisie) głosu Kościałkowskiej można uznać za istotny przyczynek do dyskusji pokazującej narodziny dialogu polsko-litewskiego mającego na celu

znaczenie edukacji w procesie zdobywania tożsamości. Może to również dać odpowiedzi na nurtujące pytania o trudny proces przenikania się wyróżników kulturowych, naukowych, tożsamościowych dawnej Litwy i Korony, o których przez kilkunastu laty wyczerpująco pisał Andrzej Romanowski. Wydobyty przeze mnie głos Kościałkowskiej jest jedynie skromnym dopowiedzeniem, kolejnym argumentem w sprawie specyfiki etno-kulturowo-geograficznej tych ziem i jednowymiarową (co nie oznacza, że pozbawioną obiektywizmu, bezstronności) opinią starzejącej się, zawiedziona życiem i rozczarowaną ludźmi krytyczki życia kulturowego Grodna, Wilna, Warszawy, Werek, Rzymu, Paryża, Londynu, Wiednia.

Różnorodne zeszyty, kajety, kalendarze Kościałkowskiej, rządzące się (jak to z tego typu wspomnieniami bywa) regułą nawrotowości, silną dygresyjnością i „wielorakością” (różnotematycznością, różnym typem refleksji, niejednorodnym materiałem poddawanym obróbce krytycznej) zapisu. Uznałem go kiedyś za rodzaj intymistycznej sylwy, skoro w tym lesie przedziwności obok narracji właściwej, ciągłej, ale czytanej na nowo i korygowanej z dystansu (co potwierdzają dopiski innym kolorem atramentu i dokonywane z perspektywy lat), Kościałkowska tworzy dygresje na marginesie, dołącza tłumaczenia wierszy, wypisuje aforyzmy, wkleja wycinki z prasy, odnotowuje adresy, kolekcjonuje daty, wymienia nazwiska ludzi zasłużonych, włącza wypisy z różnorodnych tekstów. Przepisuje, nadpisuje, skreśla, powraca, krąży wokół podobnych wątków. Oblicza, szereguje, tworzy miniatury zarysów tekstów literackich, a także wkomponowuje same teksty. Oczywiście te kajety można poddać lekturze linearnej, ale przynosi ona mniej pożytku, niż próba spojrzenia na te zapisy jako nieustanne dzieło w toku, do którego się wraca, które się powołuje do istnienia i w które jest odpowiedzią na starcze szaleństwo katalogowania świata na przekór pustce niepamięci. A jednym z takich nawrotów, „powracających” tematów, staje się szeroko pojęta edukacja i szanse oraz perspektywy, jakie przed nią stały i stoją.

Starzejąca się Kościałkowska w swoich rozsianych refleksjach na temat dialogu polsko-litewskiego, systemu szkolnictwa i konieczności dbania o kulturę i tożsamość – element dominujący tego dialogu i tej kultury – żywioł polski – każe widzieć w konfiguracji z innymi narodowościami i ich dziedzictwem. Za wszelką cenę chce walczyć o swoje, przede wszystkim o język, którym myśli młody człowiek i który mu zostaje do końca. I co ważne podkreślenia, zapisy te sporządzane są przez pióro wytrawnej i znanej niegdyś środowisku intelektualnemu Grodna, Wilna i Warszawy – tłumaczki Anglików, Włochów, Francuzów, Czechów, która o wartości języka jako nośnika znaczeń nie musi siebie przekonywać, ani tym bardziej jej potencjalnego odbiorcy.

Konieczność kontaktu z językiem jako medium rozumienia dziedzictwa własnego oraz możliwości rozumienia kultury i języka innych to fundamentalna edukacja patriotyczna, którą odnotowuje w zeszytach i kalendarzykach. A raczej refleksja nad edukacją w celu reedukacji samej siebie. Żeby to, co najważniejsze dla tłumacza, pisarza i krytyka – język (także jako znak tożsamości narodowej) był w ciągłym ruchu, zapewniał spełnienie i był używany. Dlatego to w edukacji i przynależności do języka Kościałkowska widzi drugi (obok szkoły) nurt podstawowego obowiązku „trudnego procesu przenikania” (posługując się formułą Janusza Kosteckiego) elementów obcych do kultury narodowej, a także elementów wspólnych tworzących konglomerat nowej jakości tożsamościowej, a więc specyficznego domestykowania języka i kultury. Specyficznego, bo jej idiomem jest wypadkowa składnika podstawowego (języka narodowego) i zmiennego (różnicującego się w zależności od czasu i miejsca). Edukować za wszelką cenę – to jedyna perspektywa umożliwiająca trwanie – podmiotowości, kultury, narodu, pamięci. Nawet za cenę trwania w przyczółku i oczekiwania na wolność. Edukować, a więc bodźcować się z tym, co najważniejsze i co jest gwarantem trwania, poznania i pamięci – materią słowa.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Lietuvos valstybės istorijos archyvas

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Kajet z notatkami, urywkami poezji, fragmentami wspomnień. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 715.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Kalendarzyki kieszonkowe z notatkami z lat 1878, 1880, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890, 1891, 1892, 1894, 1895, 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, 1904, 1906, 1907, 1908, 1909, 1910. LVIA, F. 1135, ap. 13, nr 723, 725, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 736, 737, 738, 741, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Listy od różnych adresatów oraz materiały archiwalne. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 540, nr 647.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Ludzie i rzeczy mego czasu [wspomnienia], cz. I-III. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 657, 659, 660, 661.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Mój kalendarzyk i moja kochana książeczka (notatki osobiste). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 726.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Notatki, wspomnienia migawkowe dotyczące współczesnych (rodziny, przyjaciół, znajomych). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 476.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Notatki, materiały archiwalne, wycinki prasowe dotyczące warszawskiego Zjazdu Kobiet w 1907. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 646.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Wśród cieni i cierni (notatnik z zapiskami wspomnieniowymi, genealogicznymi, wycinkami z prasy). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 1023.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Z głębi serca i życia (książeczka z wierszami, przekładami różnych poetów, zapiskami osobistymi i aforyzmami). LVIA, F 1135, ap. 13, nr 1024.

Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska, Zapiski osobiste, brudnopisy listów do różnych adresatów. LVIA, F 1135, ap. 13, nr 512.

Bibliografia przedmiotowa:

Bieliński Józef, *Królewski Uniwersytet Warszawski (1816–1831)*, Warszawa 1907–1912.

Bieliński Józef, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, Kraków 1899–1900.

Buczek Katarzyna, *Zbiory dydaktyczne Gimnazjum/Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu (1805–1833)*, Warszawa 2016.

Bujnicki Tadeusz, *Wilno Orzeszkowej. Wczesne powieści [w:] Poznawanie Orzeszkowej. W stulecie śmierci (1910–2010)*, praca zbiorowa pod red. I. Sikory i A. Narolskiej, Częstochowa–Zielona Góra 2010.

Chmielowski Piotr, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, Warszawa 1898.

Fita Stanisław, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980.

Gizbert-Studnicki Waclaw, *Tajne nauczanie na Litwie po roku 1863*, odbitka: „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1934, t. XXXIX, nr 9.

Janowski Ludwik, *Wszechnica Wileńska 1578–1842*, Wilno 1921.

Kirkor Adam Honory, *Przewodnik historyczny po Wilnie i jego okolicach*, Wilno 1880.

Kraszewski Józef Ignacy, *Obrazy z życia i podróży*, t. II: *Wspomnienia Wilna*, Wilno 1842 roku.

Kraszewski Józef Ignacy, *Wilno od początków jego, do roku 1750*, Wilno 1840–1842.

Massonius Piotr Marian, *Dzieje Uniwersytetu Wileńskiego 1781–1832*, oprac. A. i M. Supruniuk, Toruń 2005.

Osiński Dawid Maria, *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia. Kierunki i formy recepcji*, Lublin 2018.

Romanowski Andrzej, *Pozytywizm na Litwie. Polskie życie kulturalne na ziemiach litewsko-białorusko-inflanckich w latach 1864–1904*, Kraków 2003.

Szmyt Andrzej, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805–1833*, Olsztyn 2009.

Zasztowt Leszek, *Akademie nauk, uniwersytety, organizacje nauki. Polsko-rosyjskie relacje w sferze nauki XVIII–XX w.*, red. L. Zasztowt, Warszawa 2013.

Zasztowt Leszek, *Europa Środkowo-Wschodnia a Rosja XIX–XX wieku. W kręgu edukacji i polityki*, „Bibliotheca Europae Orientalis” 2007, t. XXVII, Studia 3.

Zasztowt Leszek, *Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997.

Żmigrodzka Maria, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965.